

Nie będzie Unii Polsko-Ukraińskiej



Pomysł utworzenia konfederacji czy nawet federacji polsko-ukraińskiej pojawił się w „opiniotwórczych” mediach (tak same siebie nazywają) ponad pół roku temu. Jego jawnymi orędownikami jest również kilku polskich polityków, którzy swego czasu nieopatrznie przyznali się do związków etnicznych z ukraińską diasporą.

Lobby ukraińskie w Polsce jest obecnie wyjątkowo silne dzięki uległości wobec „wielkiego protektora”, ale tym razem być może nieco wyszło przed szereg. Jednak nie sądzę, że ludzie ci odważyliby się lansować tak „kosmiczny” pomysł bez wiedzy owego protektora, który – w jednym z możliwych wariantów – chce w ten sposób doprowadzić do „niekontrolowanego” wciągnięcia Polski w ten konflikt lub bierze to pod uwagę. Nie trzeba być znawcą spraw wojskowych żeby dostrzec, że zdolności mobilizacyjne w sile żywej państwa ukraińskiego wyczerpują się definitywnie i niedługo zabraknie chętnych do obsługi dostarczanego z zagranicy uzbrojenia.

Masowa ucieczka za granicę oraz krwawe straty są już ogromne. Rzeczywistym amerykańskim celem tej wojny (rzeczywistym celem jest ten, który zostanie osiągnięty) jest osłabienie Rosji cudzymi rękami (żołnierze z prawdziwego Zachodu nie będą marznąć w nieogrzewanych okopach pod Chersoniem): tę zaszczytną misję powierzono Ukraińcom i najemnikom (przepraszam: ochotnikom), ale straty bojowe ograniczają z każdym dniem ich zdolność do „obrony Europy przed imperium

zła". Być może więc naiwni jak dzieci Polacy (semper fidelis) dadzą się tu wykorzystać, a jedną z dróg prowadzących do tego celu jest miraż unii polsko-ukraińskiej (oni umierają za nas, my powinniśmy umierać za nich).

Jesteśmy prawdopodobnie jednak świadkami upadku tej koncepcji, bo wiemy, że otwarcie granic między Polską a Ukrainą jest dla nas kompletną i już nieodwracalną katastrofą ekonomiczną. Nasz sąsiad jest przecież definitywnym bankrutem i już wyprzedaje za bezcen swoje aktywa, czyli zalewa nas tani import zwłaszcza produktów rolnych. Ów zalew niszczy już polskie rolnictwo a chłopi stanowią w naszym kraju jedyną grupę społeczną, która kieruje się i potrafi bronić swoich (czyli naszych) interesów. Gdyby doszło do polityczno-prawnego zintegrowania tych dwóch państw, nasze straty mogłyby sięgnąć rocznie setek miliardów złotych, bo zdegradowany lecz dużo większy terytorialnie kraj, w dodatku wciąż liczący się producent płodów rolnych, po prostu do cna może wyniszczyć polskie rolnictwo, bo mamy gorsze warunki glebowe i – po prostu – produkujemy dużo drożej.

Byłby to faktycznie koniec naszego członkostwa w Unii Europejskiej, bo na reakcję obronną innych państw tej organizacji nie trzebaby było długo czekać. Nastąpiłby znany efekt domina: ich działania obronne godziłyby również w nasze interesy, a przecież dotychczasowy stan naszych stosunków z tą organizacją jest dostatecznie zły. Ale nie kreślmy katastrofalnych scenariuszy, bo jest już źle i nie musi być jeszcze gorzej. Musimy (wreszcie) zacząć kierować się naszymi interesami, a te stoją w historycznej kolizji z koncepcją politycznej i prawnej integracji z państwem Ukraińskim, ale obecnie również z aktualną polityką wschodnią Unii Europejskiej.

Przecież bezcłowy import produktów rolnych z Ukrainy jest pomysłem Brukseli, a my mamy ponieść jego koszty. Może trzeba ustalić, czy jest to w rzeczywistości jakaś tam „pomoc dla walczącej Ukrainy”, które – jak nam się to na co dzień powtarza – „walczy w naszej obronie”, czy też **napychanie**

kieszeni kilku oligarchom (na wskroś zachodnich), którzy przejęli miliony (tak, tak) hektarów ziemi ukraińskiej. Wielkość tych latyfundiów szokuje: ponoć największy z owych oligarchów dysponuje nawet kilkuset milionami hektarów a za zarobione pieniądze prawdopodobnie od dawna transferuje do swoich metropolii. Jeśli to tylko „wpisuje się w kremłowską propagandę” (notabene uprawianą przez zachodnie media), to z chęcią usłyszą dementi, że kupując ukraińską pszenicę dajemy tylko zarobić bohaterskim ukraińskim chłopom, którzy – tak jak w naszej historii – „żywią i bronią” samostijnej Ukrainy. Sądzę, że jesteśmy świadkami – co prawda zagłuszanego przez cenzurę, ale najgłębszego od roku przewartościowania naszych ocen konfliktem na wschodzie. **Płacimy już zbyt dużo i już dobrze wiemy, że nie ma to żadnego pozytywnego wpływu na wynik tego konfliktu.** Są takie państwa, które od wielu dziesiątków lat zarabiają na doprowadzeniu do ekonomicznego i politycznego upadku innych państw. My byliśmy (jesteśmy?) ofiarą tej polityki. Teraz również tylko na tym tracimy.

[Witold Modzelewski](#)